

**Jan Kochanowski: PIEŚNI - z Ksiąg pierwszych:  
PIEŚŃ II**

Serce roście patrząc na te czasy!  
Mało przed tym gołe były lasy,  
Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,  
A po rzekach wóz nacięższy zbierał.

Teraz drzewa liście na się wzięły,  
Polne łąki pięknie zakwitnęły;  
Lody zeszły, a po czystej wodzie  
Idą statki i ciosane łodzie.

Teraz prawie świat się wszystkim śmieje,  
Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;  
Ptacy sobie gniazda omyślają,  
A przede dniem śpiewać poczynają.

Ale to grunt wesela prawego,  
Kiedy człowiek sumnienia całego  
Ani czuje w sercu żadnej wady,  
Przeczy się miał wstydać swojej rady.

Temu wina nie trzeba przylewać  
Ani grać na lutni, ani śpiewać;  
Będzie wesół, byś chciał, i o wodzie,  
Bo się czuje prawie na swobodzie.

Ale kogo gryzie mól zakryty,  
Nie idzie mu w smak obiad obfity;  
Żadna go pieśń, żadny głos nie ruszy,  
Wszystko idzie na wiatr mimo uszy.

Dobra myśli, której nie przywabi,  
Choć kto ściany drogo ujedwabi,  
Nie gardź moim chłodnikiem chruszczanym;  
A bądź ze mną, z trzeźwym i z pijanym!

**Z Ksiąg wtórych:  
PIEŚŃ III**

Nie wierz Fortunie, co siedzisz wysoko;  
Miej na poślednie koła pilne oko:  
Bo to niestała pani z przyrodzenia,  
Często więc rada sprawy swe odmienia.

Nie dufaj w złoto i w żadne pokłady,  
Każdej godziny obawiaj się zdrady;  
Fortuna, co da, to zasię wziąć może,  
A u niej żadna dawność nie pomoże.

A ci, co z tobą teraz przestawają,  
Twej się Fortunie, nie tobie kłaniają;  
Skoro ta zniknie, tył każdy podawa,  
Jako cień, kiedy słońca mu nie zstawa.

Lecz jako sama oczy zasłoniła,  
Tak swym pochlebstwem ludzi pobłaźniła:  
Że drugi wysszej nosa gębę nosi,  
A wszyscy inne oczyma przerosi.

Ty pomni, że twój skarb u Szczęścia w mocy,  
A tak się staraj o takiej pomocy,  
Aby wždy z tobą twego co zostało,  
Jesli zaś będzie Szczęście swego chciało.  
Cnota skarb wieczny, cnota klenot drogi;  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,  
Nie spali ogień, nie zabierze woda;  
Nad wszystkim inszym panuje przygoda.

**PIEŚŃ IX**

Nie porzucaj nadzieje,  
Jakoć się kolwiek dzieje:  
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,  
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Patrzaj teraz na lasy,  
Jako prze zimne czasy  
Wszystkę swą krasę drzewa utraciły,  
A śniegi pola wysoko przykryły.

Po chwili wiosna przyjdzie,  
Ten śnieg z nienagła zyjdzie,  
A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje,  
W rozliczne barwy znowu się odzieje.

Nic wiecznego na świecie:  
Radość się z troską plecie,  
A kiedy jedna weźmie moc nawiętszą,  
Wtenczas masz ujrzeć odmianę naprędszą.

Ale człowiek zhardzieje,  
Gdy mu się dobrze dzieje;  
Więc też, kiedy go Fortuna omyli,  
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli.

Lecz na szczęście wszelakie  
Serce ma być jednakie;  
Bo z nas Fortuna w żywe oczy sztydzi,  
To da, to weźmie, jako się jej widzi.

Ty nie miej za stracone,  
Co może być wrócone:  
Siła Bóg może wyrzucić w godzinie;  
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie.

**PIEŚŃ XXV**

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,  
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,  
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował  
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;  
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi  
I przykryłeś jej nagość ziół rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;  
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają.  
Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie k'woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,  
Tobie k'woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi.  
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,  
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.  
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe ziola padnie,  
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;  
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,  
A Ty każdego żywisz z Twej szcudrośliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!  
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;  
Jedno zawždy niech będziemy pod skrzydłami Twemi!

**PIEŚŃ ŚWIĘTOJAŃSKA O SOBÓTCE - PANNA XII**

Wsi spokojna, wsi wesola,  
Który głos twej chwale zdoła?  
Kto twe wczasy, kto pożytki  
Może wspomnieć za raz wszystkie?

Człowiek w twej pieczy uczciwie  
Bez wszelakiej lichwy żywie;

Pobożne jego staranie  
I bezpieczne nabywanie.

Inszy się ciągną przy dworze  
Albo żeglują przez morze,  
Gdzie człowieka wicher pędzi,  
A śmierć bliżej niż na piędzi.

Najdziesz, kto w płat język dawa,  
A radę na funt przedawa,  
Krwiań drudzy zysk oblewają,  
Gardła na to odważają.

Oracz pługiem zarznie w ziemię;  
Stąd i siebie, i swe plemię,  
Stąd roczną czeladź i wszystkie  
Opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,  
Jemu pszczoły miód dawają;  
Nań przychodzi z owiec wełna  
I zagroda jagniąt pełna.

On łąki, on pola kosi,  
A do gumna wszystko nosi.  
Skoro też siew odprawimy,  
Komin wkoło obsiędziemy.

Tam już pieśni rozmaite,  
Tam będą gadki pokryte,  
Tam trefne pęsy z ukłony,  
Tam cenar, [tam] i goniony.

A gospodarz wzięwszy siatkę  
Idzie mrokiem na usadkę  
Albo sidła stawia w lesie;  
Jednak zawsze co przyniesie.

W rzece ma gęste wiewercze,  
Czasem wędą ryby bierze;  
A rozliczni ptacy wkoło  
Ozywają się wesoło.

Stada igrają przy wodzie,  
A sam pasterz, siedząc w chłodzie,  
Gra w piszczałkę proste pieśni;  
A faunowie skaczą leśni.  
Zatym sprzędna gospodyni  
O wieczszej pilności czyni,  
Mając doma ten dostatek,  
Że się obejdzie bez jatek.

Ona sama bydło liczy,  
Kiedy z pola idąc ryczy,  
Ona i spuszczać pomoże;  
Męża wzmaga, jako może.

A niedorośli wnukowie,  
Chyląc się ku starszej głowie,  
Wykną przestawać na male,  
Wstyd i cnotę chować w cale.

Dzień tu, ale jasne zorze  
Zapadłyby znowu w morze,  
Niżby mój głos wyrzekł wszystkie  
Wieśne wczasy i pożytki.

#### **Z Fragmentów - PIEŚŃ IV**

Kiedy by kogo Bóg był swymi słowy  
Upewnił, że miał czasu wszelakiego  
Strzec od złych przygód jego biednej głowy,

Miałby przyczynę żałować się swego  
Nieszczęścia, płacząc, że mu się nie stało  
Dostyc tak zacnej obietnicy Jego,

Ale że Bogu z nami się nie zdało  
Tak postępować, próżno narzekamy,  
Że się co przeciw myśli nam przydało.

Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy,  
Wszyscyśmy pod tym prawem się zrodzili,  
Że wszem przygodom jako cel być mamy.

Na tym rzecz wszystko, żebyśmy nosili  
Skromnie, cokolwiek na człowieka przyjdzie,  
A w niefortunie nazbyt nie tesknili.

Płacz albo nie płacz, z drogi swej nie zidzie  
Boskie przejrzanie; próżno się kto zdziera:  
Niewola ciągnie, choć kto nierad idzie.

Nadzieja dobra serca niech podpira,  
Zaż to, że źle dziś, ma źle być i potem?  
Jedenże to Bóg, co i chmury zbiera,  
I co rozświeca niebo słońcem złotym.

#### **PIEŚŃ I**

Pewniem tego, a nic się nie myślę,  
Że bądź za długą, bądź za krótką chwilę,  
Albo w okręcie całym doniesiony,  
Albo na desce biednej przyplawiony  
Będę jednak u brzegu,  
Gdzie dalej nie masz biegu,  
Lecz odpoczynek i sen nieprzespany,  
Tak panom, jako chudym zgotowany.

Ale na świecie kto tak głupi żywie,  
Żeby nie pragnął przejechać szczęśliwie  
Drog niebezpiecznych, a uść nie pogody  
I szturmów srogich krom swej znacznej szkody?  
Lecz tylko że pragniemy,  
Ale nie rozumiemy,  
Czego się trzymać, jako się sprawować,  
Żeby nie przyszło na koniec bobrować.  
A chytre morze, ile znakomitych,  
Tyle pod wodą żywi skał zakrytych.  
Tu siedzi złotem Cześć koronowana,  
Tu lekkim piórem Sława przyodziana,  
Tu Chciwość nieszczęśliwa  
Zbiera, a nie używa;  
Tu luba Rozkosz i Zbytek wyrzutny,  
Pod nimi Nędza prędką i Żal smutny.

Tamże i Krzywda, i Zazdrość przeklęta,  
Przed którą biada zawsze Cnota święta.  
Więc jeśli człowiek jedne skałę minie,  
Wnet na to miejsce na inszą napłynie,  
Tak iż śnać namędrszemu  
Trudno pogodzić temu,  
Aby przynajmniej więznąć albo zbłądzić  
Nie miał, chyba gdy kogo Pan chce rządzić.

Wodzu prawdziwy i wieczna światłości,  
Uskrom z łaski swej morskie nawałności,  
A podnieś ogień portu zbawionego,  
Na który patrząc moglibyśmy tego  
Morza chytrego zdrady  
Przebyć bez wszelkiej wady,  
A odpoczynąć po tym żeglowaniu  
W długim pokoju i bezpiecznym spaniu.